

BADŹ CO BADŹ



Syndrom węża

Zgodnie z chińskim kalendarzem rok 2013 jest Rokiem Czarnego Wodnego Węża. Mądrzy Chińczycy twierdzą, że Czarny Wodny Wąż jest bardziej łaskawy dla osób rozsądnych i oszczędnych niż dla osób uczuciowych i rozrzutnych. Tę zdziwiającą zgodność Czarnego Wodnego Węża z duchem konfucjanizmu, któremu węzowa mądrość nigdy nie była potrzebna, można próbować wyjaśniać na wiele różnych sposobów, ale właściwie po co?

IGOR WIECZOREK

Ten, kto ma węża w kieszeni, nie oczekuje wyjaśnień, bo nadprzyrodzona moc i mocny, choć świecki, duch mają go w swojej opiece, a ten, kto ma pustą kieszeń, próbuje wypełnić ją groszem, a nie legendarnym węzem, czy mocnym, choć świeckim, duchem.

Tak oto przedziwna zgodność odmiennych autorytetów przestaje być zagadkowa w wymiarze psychologicznym, lecz nadal jest zagadkowa w wymiarze ogólnospołecznym.

Bo jak wytłumaczyć fakt, że wiele poprzednich Lat Węża przyniosło całemu światu wiele poważnych konfliktów? W 1941 roku miał miejsce atak na Pearl Harbor, w 1989 roku byliśmy świadkami upadku muru berlińskiego, rozpadu Związku Radzieckiego i masakry na placu Tianmen, a w 2001 roku terroryści zniszczyli World Trade Center.

Chiński horoskop mówi, że źródłem owych konfliktów był odwieczny konflikt wody z ogniem. Czarny Wąż żyje w wodzie, lecz wypełniony jest ogniem, co sprawia, że jego ruchy reprezentują napięcie między wodą a ogniem, a to napięcie z kolei wywołuje konflikty społeczne.

Racjonalnie rzecz biorąc, w tym kosmo-

gonicznym micie nie ma ani krzty prawdy o przyczynach konfliktów społecznych i trzeba go uznać za relik zamierchłej chińskiej przeszłości.

Problem polega na tym, że naukowa wiedza o przyczynach konfliktów społecznych jest bardzo zawodnym orężem w walce o lepsze jutro, a wielkie projekty społeczne oparte na owej wiedzy nie spełniają pokładanych w nich nadziei. Nie spełnił ich leseferyzm, marksizm, fordyzm, tayloryzm. Nie spełnia ich macluhanizm ani globarytaryzm. Trudno się oprzeć wrażeniu, że niespełnione nadzieje są nieodzownym warunkiem społecznego postępu, a wielkie projekty społeczne takim warunkiem nie są i można się bez nich obejść.

A przecież wcale tak nie jest. Niespełnione nadzieje i utopijne projekty idą ze sobą w parze, wzajemnie się konstrytuują i dezabsolutyzują.

W arcyciekawej książce pt. *Odwaga Utopii* niemiecki filozof, Georg Picht, doszedł do wniosku, że *Utopia jest jedyną bazą, dzięki której można w ogóle projektować teorię przyszłej społeczności. Następstwem bowiem wszelkiego innego założenia jako podstawy jest brak przyszłej społeczności. Jesteśmy przeto na utopię skazani.*

I może właśnie dlatego, że jesteśmy na utopię skazani, tak bardzo się jej obawiamy, tak mało z niej rozumiemy, tak często jej nadużywamy?

Lecz czym ona właściwie jest? Nie jest zjawiskiem fizycznym ani metafizycznym. Nie należy do świata przyrody, bo nie można jej zaobserwować, ale nie jest też naszym wymysłem – chociażby z tego powodu, że jesteśmy na nią skazani. Jej niepojęta natura przywodzi mi na myśl węża, który połyka swój ogon, co może świadczyć zarówno o jego słabości i niebotycznej głupocie, jak i o wielkiej sile i transcendentalnej mądrości.



Tak jakoś dziwnie się składa, że obraz owego węża występuje w mitologiach wielu

krajów, symbolizuje najczęściej ideę wiecznego powrotu i – co szczególnie ciekawe – zawsze był traktowany jako świadectwo siły i transcendentalnej mądrości, a nie jako świadectwo słabości i głupiej autodestrukcji. Podobnie rzecz ma się z utopią. Ona też zawsze powraca w jakimś nowym wcieleniu i niczym przebiegły wąż, który zrzucił swoją starą skórę, robi wrażenie młodej, pięknej i nieszkodliwej. Kusi nas obietnicą jakiejś świetlanej przyszłości, jakiegoś raj na Ziemi. I niezależnie od tego, co o tych umizgach myślimy, musimy je odwzajemniać. Bo nie ma groźniejszej utopii niż wizja świata wolnego od jakiegokolwiek utopii.



Wojciech Sołtys

Sabat

Na zewnątrz

Stąd jest już bardzo blisko
Wystarczy
Zaśpiewać
O tamtym świecie

Słychać jak przesypują ziemię i tańczą

Połykam wilgoć
Równoległy do ściany
Przenoszę się pod okno

Nadzieja
Kwaśna i siwa jak trawiona wódka

Wchodzę
Przezroczysty prąd wody
Śpiący

Wynoszę stół z pokoju
Kładę się na podłodze
Dotykam jak najgłębiej

Powieki zamykane dłońią



Rys. Barbara Medajska